Rok XIIty. Nr. 28.

Szkółka niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — *Niedziela czwarta po Zielonych Świątkach,* dnia 9. Lipca 1848.

Religia.

O przyjaźniach.

Nakoniec, czy w miłości bliźniego nie szukamy tylko rozrywki; a przyjaźnie nasze, źle i w duchu próżności urządzamy. Czyżby to nie było prawdą, wedle myśli Śgo Hieronima, że jeszcze częściéj się Bogu przeniewierzamy przez nasze przyjaźnie, jak przez nienawiści, albowiem, dodaje ten Ojciec kościoła, znamy surowy zakaz nienawidzenia bliźniego, i skoro postrzegamy w nas zarody nienawiści lub zemsty, spieszemy pogodzić się z bratem; ale inaczéj dzieje się z przyjaźniami; zdaje nam się godziwém, słodkiém i niewinném kochać braci naszych, i sama religia służy za osłonę pokusie.

Z téj więc przyczyny, nie mamy się dosyć na ostrożności w zawieraniu przyjaźni; rzadko kiedy czynimy jaki wybór, a zaślepione widzimisię lub téż chwilowe rozczulenie, są nam jedyną regułą.

Czy każdy przedmiot ukochany zachowuje w sercu naszém miejsce, które mu się należy? Czy wiara rządzi naszemi przyjaźniami? Czy kochamy przed innemi osoby, które możemy do Boga poprowadzić, albo te, które nas do Boga prowadzą? Czy nie szukamy w nich tylko błachéj pociechy?

Niestety! ileż marności w naszych przyjaźniach! ileż czasu straconego na oświadczeniach zbyt ludzkich, a częstokroć nieszczerych! Ileż to zwierzeń niepotrzebnych i niebezpiecznych, które tylko zaostrzają cierpienia, i do szemrania pobudzają! ileż skłonności szczegółowych, które obrażają miłość i rozrywają jedność po domach! ileż sympatyj niszczy owę równość w przyjaźni, bez któréj nie może być stałego pokoju w zgromadzeniach!

Wiem, że jest pozwoloném kochać czulszą przyjaźnią niektóre osoby znakomite, lub ściśléj z nami spokrewnione, ale jakże trzeba być wstrzemięźliwym w takowych przyjaźniach! Mogą być w głębi serca, ale roztropne, umiarkowane, uległe, zawsze gotowe poddać się ogólnemu prawu miłości, a na zewnątrz o tyle tylko pokazywać się winny, o ile jest potrzebném dla okazania należytego szacunku, poufałości i wdzięczności; ale bez tych oznaków ślepego

przywiązania, nieroztropnych przymileń, pieszczot nieskromnych, serdeczności, uprzedzań i starań wymuszonych, które w sercu bliźnich wzniecają smutki, zazdrości i niepowetowane czasem podejrzenia. Najszczersze nawet przyjaźnie winny zostać w tych sprawiedliwych szrankach.

Przywiązanie zwłaszcza do kierowników by najświętszych i doskonałych, powinno być zawsze przezorne. Ponieważ powołaniem kierownika jest wypełniać cele Boga nad duszami, i chwałę jego w zgromadzeniach podwyższać, o tyle tylko wolno być do niego przywiązanym, o ile w obecném położeniu do tego celu przyłożyć się może.

Ale nie dosyć rozbierać w niniejszy sposób uczucia naszego serca, trzeba jeszcze uczynki nasze względem bliźnich roztrząsać.

Co do zewnętrznego postępowania względem bliźnich, na trzy rzeczy uważać trzeba: upokorzenie się, działanie, i cierpienie.

O pokorze.

Upokorzenie się. Podstawą pokoju z ludźmi jest pokora. Pan Bóg opiera się pysznym, a ludzie pyszni wzajemnie się odpychają, mówi S^ty Krysztof. Dla tego konieczna jest we wszystkich dziełach, które wspólnéj pracy potrzebują, aby szczegółowe osoby upokorzały się. Pycha nie znosi się z pychy, i ztąd powstają wszystkie rozterki na świecie, tém bardziéj zaś dzieła Boże, których pokora jest podstawą; nie mogą się utrzymać przez inne środki, jak te, które Syn Boży obrał dla założenia religii.

Trzeba być podległym wszelkiemu stworzeniu, jak mówi Piotr św.; trzeba zwalczać wszelkie trudności niewyczerpaną pokorą i cierpliwością, trzeba być zawsze gotowym na urzędowania najpodlejsze, nikczemne według świata; lękać się tych przeciwnie, które jakikolwiek zaszczyt lub władzę za sobą pociągają; trzeba szczerze miłować ukrycie i zapomnienie świata, uważać stan, w którym się znajdujemy, za szczęśliwe schronienie, i wszystkiego unikać, coby nas na jaw wyprowadzić i jakiego blasku dodać nam mogło. Trzeba wyrzec się w sercu wszelkiéj sławy z rozumu, cnoty, lub zasługi, które zawsze upodobanie skryte przynoszą — nikczemną i niegodną nagrodę poświęceń uczynionych Bogu; jedném słowem, trzeba powtórzyć w cichém ustroniu, co Król, Prorok, mówił w pośród zwycięstwa, uniżając się przed Bogiem: Upokorzę się coraz bardziéj sam przed sobą, aby się lepiéj spodobać Bogu.

Kto szczerze nie miłuje zależności, nie poddaje się jéj chętnie, nie wypełnia posłuszeństwa z pokorną prostotą, ten tylko zamąci porządek domu jakkolwiek gorliwego. Nie jestże to bowiem ta właśnie pycha subtelna i zakryta, — zakryta mówię i drugim i sobie, która podwala duchowne podstawy domu, i zatruwa owoce cnoty? Nie sąż to właśnie owe duchy zarozumiałe, pogardliwe, przechyrne, dziwaczne i przesadzone, które chcąc wszystko według własnego uprzedzenia naprawiać, same się mylą, i nie umieją połączyć się z drugiemi w pracy koło dzieł Bożych? Trzeba przytłumiać w sercu wzrastające zazdrości, poszukiwania miłości własnéj, próżną żądzę podobania się i pochwały, bojaźń, aby drugich nad nas nie

przekładano, chęć działania i sądzenia sami przez siebie, przyrodzoną namiętność panowania i postawienia na swojém. Odkąd Pan Jezus (jak mówi Apostoł) zrównał wszystkie powołania, a zatém wszystkie stany, zniknęły w Chrześciańskie według słów Sgo Krysztofa te rozliczne różnice, które podchlebiają ambicyi ludzkiéj. Teraz gdy Bóg wszystkim ludziom zarówno rozdał najdroższe dary, jakiemi są dary wiary, cóż znaczy wywyższenie się w rzeczach małéj ceny?

Niech każdy więc zapomni czém był, aby pamiętać czém jest. Niech żadna osoba poświęcona Bogu nieodznacza się próżnemi tytułami, które opuścić winna, świat odstępując. Niech się wyrzeknie nawet korzyści z talentu i obrotności. Niech się nigdy nie wynosi od osoby, choć najbardziéj ogołoconéj z owych cnót nadprzyrodzonych lub nabytych, które przyjaźń lub szacunek bliźnich jednają. Niech według rady Pawła św. uprzedza drugich uległością i szacunkiem i z szczerą pokorą ich za przełożonych uważa.

Łatwo dać powyższe reguły, ale nie równie trudniéj je wykonać, łaska musi już być dobrze utwierdzona w sercu, aby zawsze i we wszystkich okolicznościach równie skromnie i pokornie postępować. Nie tylko pycha, ale wyniosłość i wybredność, utrudzają niektórym wypełnienie tego przepisu; i zamiast szanować bliźniego z prawdziwém uczuciem pokory, ich miłość zdobywa się tylko, aby go cierpieć z pewną litością, bardzo bliską pogardy.

(Dokończenie nastąpi.)

Rozmaitości.

Kochaj bliźniego jak siebie samego.

(Z Szkoły Ludu.)

Dziedzic pewnéj wioski szedł raz mrokiem około kuźni i słyszał, mimo spóźnionéj pory, robiącego w niéj jeszcze kowala. Zajrzał więc okienkiem otwartém i rzekł:

— A cóż to? dotąd nie śpisz mój przyjacielu? Czy tak pilną masz robotę, że aż nocy zażywasz?

— O! i bardzo pilną, odpowie kowal; czujna jest nędza i głód nie zaśpi.

— Nie pojmuję cię wcale, rzekł pan; znam twoję pracowitość, ani wierzyć mogę, abyś w domu miał głód i nędzę.

— Nie dla siebie ja mój panie pracuję o téj porze. Przy pomocy Boskiéj dzienna praca na moję chudobę wystarcza: aleć to człek miłować winien i brata swego, a nie opuszczać go w złym razie.

— A dla kogóż to pracujesz?

— Mam zażyłego w drugiéj wsi sąsiada, który przed kilku dniami pogorzał. Mocny Boże! jak sobie w takiéj przygodzie samemu dać radę? czém nagie dziatki okryć i pożywić? Dla niego więc kęs dłużéj w podnocek pracuję; a co wieczorami zarobku przysporzę, tém biedę jego podpieram.

— Cnotliwy człowiecze!... (rzekł pan) niech ci Bóg nagradza ten święty czyn miłości bliźniego. Buduję się twoim przykładem, i chcę należeć do tak szlachetnéj ofiary. Oto masz (dodał, wydobywając z swéj kieski pieniądze i podając je kowalowi), przyjmiéj i ten zasiłek na wsparcie nieszczęśliwego pogorzelca, sam zaś odbierzesz jutro z rąk moich drugie tyle, aby i

dla ciebie twa praca nie była bez korzyści.

— Bóg wam zapłać, miły panie! (odpowiedział kowal). Z radością poniosę wasz podarek złożyć w ręce nieszczęśliwego — ale sam żadnéj dla siebie nie chcę ofiary, i pieniędzy jutro nie przyjmę. Miłość bliźniego jednę ma tylko zapłatę — w Niebie.

— Niech więc i ten drugi datek (dodał pan), który dla ciebie obiecałem, pomnoży skarb twojéj miłości — odniesiesz je także biednemu sąsiadowi; a ja szczęśliwym będę, że się do podźwignienia jego niedoli przyłożę.

Skłonił się kowal nisko odchodzącemu panu, a łzy czułéj duszy zrosiły lica poczciwego człowieka.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. *T. Borowicz.*)